

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegium Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha*.

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie

Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:

w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 65

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4-y szpalty
ogłoszeń. Za wiersz nonpare-
lowy po tekście 20 groszy
w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X.

WARSZAWA, dnia 3 Listopada 1929 r.

Nr. 44.

TREŚĆ: Święto Reformacji. — W rocznicę Reformacji. — Matercula. — Ekumeniczna rada czynnego chrześcijaństwa. — Instytucje dobroczynne. — Bez niepowołanych arbitrów. — Pisma nadesłane. — Z towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata — Krótkie wiadomości. — Wiadomości Statyst. Urzędu Państwowego. — Porządek Nabożeństw. — Ogłoszenia.

Święto Reformacji.

Tylko się tak sprawujcie, jako przystoi Ewangelji Chrystusowej, abym lub przyjdę i oglądam was, lub nie przyjdę, słyszał o was, iż stoicie w jednym duchu, jednomyślnie bojąc w wierze Ewangelji.

Filip. I, 27;

Reformacji zawdzięczamy, że jesteśmy ewangelikami. Co znaczy być ewangelikiem? Znaczy to po ewangelicku wierzyć, żyć, cierpieć i umierać.

Gdy stróż więzienny w Filippi zapytał ap. Pawła, co czynić ma, aby był zbawiony, ten rzekł mu: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój”. (Dz. Ap. 16, 30, 31). Oto suma wiary naszej ewangelickiej. Niczego innego nie uczył nas i nasz Reformator, jak wiary w Chrystusa Pana, jako jedynego naszego fundamentu, abyśmy zbudowani byli na fundamentie Apostołów i Proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus” (Ef. 2, 20); wiary w zabawczą moc krzyża Pańskiego, bo mowa o krzyżu jest nam, którzy bywamy zbawieni, mocą Bożą (I Kor. 1; 17); wiary w krew Jezusową, która oczyszcza nas od wszelkiego grzechu (I Jana 1, 7); wiary w usprawiedliwienie z łaski Bożej, bo sprawiedliwy z wiary żyć będzie (Rzym 1, 17.)

My, ewangelicy, nie mamy, jak nam wmówić chcą przeciwnicy, kultu Lutera w ich rozumieniu, my mamy kult *jedynie* Chrystusa, tak nas nauczył Luter, bo, niemasz w żadnym innym zbawienia; „albowiem niemasz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni”. (Dz. Apost. 4, 12).

Ewangelicy, nie dajcie się odwieść od czystej Ewangelji Chrystusowej, od wiary ewangelickiej.

A wiarę swoją — życiem swoim ozdabiajcie. Za regułę obierzmy sobie słowo apostołskie: „Wszystko jest wasze, aleście wy Chrystusowi” (I Kor. 3, 22, 23). Chrześcijaństwo to nie zakon faryzejski, zakuwający człowieka

w obrządki i ceremonie na nic nie zdadne, ale to i nie wyzdana wolność; chrześcijaństwo winno być nie tyle „praktykujące”, ile praktyczne. Zrozummyż, o co się Panu Jezusowi rozchodzi, gdy powiada: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach”, (Mat 7, 21). Dziś ludzie mają dosyć pięknych słówek, dziś potrzeba czynów, życia! — Jakiego? Życia ewangelickiego!

Alte słusznie Luter powiada: „Chcesz być chrześcijaninem, to przygotuj się na gromy i burzel „Chcemy cierpieć, skoro Bóg tak chce. Warto po ewangelicku cierpieć. Słuchajcie, co Chrystus Pan nam każe: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie, Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami”. (Mat. 5, 10-12). Cierpieć dla Ewangelji Chrystusowej, dla ewangelicyzmu, to nie szkoda, to zysk, to szczęście błogosławione.

Pewne dziewczę włoskie, Giovannina Licata, musiało wiele cierpieć z powodu przekonań swoich ewangelickich. Gdy starano się je odwieść od ewangelicyzmu wszystkimi godziwymi i niegodziwymi środkami, twardo stało przy Ewangelji Chrystusowej i rzekło: „Gdybym mogła, uprosiłabym Boga, by mi w trzy dni po śmierci pozwolił do was przyjść i powiedzieć wam dwa wyrazy: Sono evangelical — Jestem ewangeliczką!

Bądź wierny aż do śmierci, i po śmierci, a Chrystus Pan da ci koronę żywota wiecznego. (Obj. 2 10).

Święto Reformacji. Pokażmy, żeśmy godnymi dziećmi Reformacji, że wierzymy, cierpimy i umieramy po ewangelicku. Amen.

W rocznicę Reformacji.

Ilekcroć obchodzimy święto Reformacji, zawsze nam, protestantom polskim, przychodzą na pamięć czasy dawne, czasy rozkwitu oświaty, polityki i kultury kraju w dobie XVI-go złotego wieku.

Stają przed nami postacie wielkiej historycznej wartości pierwszych dwu Zygmunatów i Batorego w przeciwieństwie do tchórzliwego Wależjusza lub wychowanka i pionka jezuitów — Wazy, pierwszego i najglówniejszego grabarza Rzeczypospolitej.

Wspominamy koryfeuszów nauki i dyplomacji polskiej owych czasów, mecenasów i protektorów dzieł wielkopomnych: Radziwiłłów, Firlejów, Modrzewskich, Łaskich, Rejów i wielu, wielu innych im zasługami podobnych.

„I może dzieje żadnego innego kraju na świecie — pisze hr. Walerjan Krasiński — nie są tak uderzającym dowodem błogosławieństwa jakie naród ponosi z wprowadzenia religji, opartej na Piśmie Świętem, a kłeski, jaka spada na społeczeństwo, przez jej zdławienie, jak Polski. Widzimy bowiem, jak w równej mierze z postępem reformacji rosły w Polsce dobrobyt i chwała, upadają natomiast, w miarę tłumienia w niej nauki ewangelicznej i zwrotu ku katolicyzmowi“. A do tego dodaje Karejew: „Jeżeli w Polsce przed Konstytucją 3 go maja 1791 roku zrobiona była jakakolwiek próba wyprowadzić Państwo na drogę normalnego rozwoju politycznego, to próba ta należy się Sejmom czasów reformacji, kiedy Izba poselska składała się przeważnie z protestantów“.

Dzisiaj, spoglądając na karty dziejów przeszłości swojej Ojczyzny, zastanawiamy się nad wielkim dorobkiem kulturalnym, który Reformacja wniosła do kraju, i o tej szkodzi, który spowodował jej upadek. Gdyż „Polska upadła, jako nietolerancyjna i anarchiczna Rzeczpospolita w wieku absolutyzmu oświeconego. A szlachta która przed dwustu jeszcze laty napadała na sąd biskupi nad heretykami, jako na rzecz bardzo niebezpieczną dla wolności, teraz sama wyganiała i sądziła heretyków na swych sejmach.“ (Karejew) Reakcja katolicka i szalejące orgje prześladowcze jezuitów zdemoralizowały naród i doprowadziły kraj do upadku... „Napady na protestantów i burzenie ich zborów wchodzily, można powiedzieć, w program zajęć szkolnych jezuitów“. — „Po dworach, po kościołach, odpustach, pogrzebach, jarmarkach, zgola wszędzie i zawsze jezuitci znali się, robiąc zwolenników kościołowi katolickiemu i trafiając, jak znakomity pisarz, Kraszewski, słusznie zauważa, przez oczy do serca tłumowi, wyprawiając widowiska religijno-sceniczne, kanonizację świętych, wprowadzenia z największymi okazałościami relikwii świętych pańskich i t. p. (Sobieski. Nienawiść wyznaniowa tłumów za Zygmunta III.) „Nigdzie jezuitizm nie wykazał tyle przebiegłości w wykorzenieniu protestantyzmu, i religijnej nietolerancji, co w Polsce“. (Karejew) Dzisiaj w odrodzonej i wolnej Polsce i my, protestanci polscy, jesteśmy wolni. Nadszedł czas, kiedy do nas odnoszą się czynniki państwowe z ufnością i uznaniem. Dziś, wspominając przeszłość, która ma być dla nas jedynie przestroga, patrzymy w przyszłość z pełnią wiary. Dziś jesteśmy u siebie. I niema mocy takiej na świecie, niema takich sposobów — którymi by nam, polskim protestantom, można było odebrać naszą wiarę i wolność jej wyznawania. Nasze serca są przepelnione wdzięcznością dla Tego, który światem rządzi, a narodom drogi w historii wyznacza, za wielkie dobrodziejstwa i łaskę.

I aczkolwiek jest nas mała gromadka, mamy mimo to swoje wpływy i znaczenie, zdobyte wyrwałą, uczciwą pracą, i dzięki tej sile wewnętrznej, którą otrzymuje każdy chrześcijanin wychowany i wykształcony na czystej, niesfałszowanej Ewangelji Chrystusowej.

ARNOLD WELLMER.

MATERCULA

SZKIC HISTORYCZNY.

SPOLSZCZYŁA P. W

Wrześniowe słońce, roku 1552 miało się ku zachodowi. Czerwono-złote swe promienie rzuciło mile przez małe okragłe szybki do obszernej izby w starym klasztorze Augustynów w Wittenberdze. — Ciemno-brunatna, w drzewie rzeźbiona lamperja zdobiła ściany. W jednym z rogów izby duży kafłowy piec w kształcie piramidy, pośrodku ogromny, biało wyszorowany stół na kozłach. W głębokiej obszernej wnęce okiennej dwie ławy kunsztownie rzeźbione, jedna naprzeciw drugiej. Wzdłuż ścian skromne ławy drewniane, a nad ławami kilka portretów olejnych, wykonanych z tak wielkiem mistrzostwem że zdawać by się mogło, iż nie licują z tą skromną izbą. Pomiędzy pięcioma portretami dzieci, których pełne, świeże twarzyczki nadzwyczaj wszystkie do siebie podobne, wisi portret mężczyzny lat czterdziestu, w brunatnej szacie duchownej, o twarzy wyrazistej, słonecznie rozjaśnionej dziwnie promiennemi oczyma, a obok piękna kobieta, o podługnej twarzy, dużych, łagodnych oczach i pełnych wargach, z których tryka młodość i szczęście.

Ciemno-niebieska siatka, obramowana trzema rzędami pereł, i wązkim, haftowanym paskiem z cienkiej tkaniny, zakrywa prawie zupełnie zaczesane gładko nad otwartem, pogodnem czołem włosy. Gruby łańcuszek zwiesza się na obcisłą, pod szyję zapiętą ciemną suknię z długimi wązkimi rękawami. Szyję zdobi klamra z pereł i kamieni, a w uszach błyszczą maleńkie, złote dzwoneczki. — Pod tym portretem, przed otwartą, wzorzysto malowaną skrzynią, klęczy kobieta 53-letnia w czarnym, wdowim czepcu na srebrzystym włosie, o twarzy bladej, stroskanej i oczach zmęczonych wieloma łzami, kobieta, która niegdyś była ową promieniejącą szczęściem oblubienicą na obrazie: *Katarzyna Bora...* obecnie od sześciu lat wdowa po Doktorze *Marcinie Lutrze...*

„Pani Doktorowa“ — jak ją nazywa cała Wittenberga, zaś „nasza mateczka — matercula“ jak ją nazywają liczni studenci, których wdowa Lutra przyjęła na stancję aby tym ciężkim i szczupłym zarobkiem uchronić siebie i dzieci od największego niedostatku, — ma już nazajutrz, i to po raz drugi od śmierci swego kochanego Doktora, opuścić w biedzie i zmartwieniu domowe pielesze: w Wittenberdze wybuchła zaraza... Dlatego też pani Katarzyna pakuje do skrzyni ubożuchny swój dobytek.

Cały uniwersytet ma jutro wyruszyć do Torgawy. Czwarły już to raz w przeciągu 50-cio letniego istnienia zaraza go wypędza.

Wierny Melanchton radził serdecznie wdowie swego Lutra, i studenci próbili, aby i mateczka ich z nimi się zabrała, póki zaraza nie ustanie. Dokądżeż mogła Katarzyna się zresztą udać? Nikogo niema, ktoby schronienia jej mógł udzielić... „Biada“ — skarżył się, już Luter „z doktorem Fryderykiem wymarła mądrość, a z elektorem Janem bogobojność“. — Elektor Jan Fryderyk, wspaniałomyślny zaś, który po śmierci Lutra pisał do jego wdowy, obiecując jej opiekę i pomoc we wszelkiej opresji, przebywa teraz daleko od państwa swego, w niewoli cesarskiej i sam niezmiernie potrzebuje ochrony i pomocy. Z ulicy dochodził głuchy, trwożny jęk dzwonów pogrzebowych — słycać je było jak dzień długi.. prawie cały dzień grzebano ofiary zarazy na cmentarzu za bramą Elsterską..

Dziwnie więc też bardzo w ten dzwon śmiertelnej rwogi wrażały się młode, świeże głosy, które w innej izbie klasztoru pełnym chórem spiewały:

„Mój skarb, ma dziewczeczka
Ma takie usteczka,
Co ploną jak róża w rozkwicie,
I mnie je podaje,
I moją się staje
Na cale, na cale — już życiel

Instytucje dobroczynne.

Z DZIEJÓW ZBORU EWANG. AUGSB. W WARSZAWIE.

„Pożytek ogółu, szczęśliwość powszechna jest celem działalności ludzkiej.....

Pierwotne dążności egoistyczne umoralniają się w człowieku z biegiem czasu; dążność do pożytku osobistego i powszechnego kojarzy się z poczuciem obowiązku“.....

John Stuart Mill.

Uczucia obywatelskie, rzec można, głosy sumienia społecznego, tworzą niejako podkład moralny wszelkich poczynań dla dobra ludzkości, dla służby cierpiącym współbraciom.

Służba społeczna w tym duchu, stanowiąca dawniej we wszstkich wyznaniach tradycyjną właściwość Kościoła, w Zborze naszym owiana tchnieniem bezgranicznej miłości Chrystusowej, utrzymała łączność swoją z życiem religijno-kościelnem do dnia dzisiejszego i jako wynik ideowy poczucia obowiązku w ewangelicyzmie polskim, wraz ze wrażliwą świadomością społeczną, obejmuje coraz większe kręgi zrozumienia, zainteresowania i czynnej współpracy.

Jeszcze przed przywróceniem swobód wyznaniowych w miarę rozwoju protestantyzmu i jego środowisk, ewangelicy warszawscy mieli już niezbędne dla ich życia urządzenia dobroczynne i oświatowe, które z początku posiadały charakter czysto konfesyjny. Chwila, w której protestantyzm stał się w Polsce wolnym, sama, pod naporem konieczności historycznych, nałożyła nań obowiązki urzeczywistnienia idei braterstwa ludzi: w imię zasady tej, instytucje nasze, pozostawiając na uboczu różnice wyznań religijnych i hołdując zasadzie równości wszystkich stanów, dążą do konsolidacji ogólnej życia społecznego i narodowego.

Całą działalność tę ożywia pragnienie zbliżenia wzajemnego wszystkich synów tej ziemi w służbie nie tylko indywidualnych, lecz także ogólnonarodowych celów.

W instytucjach dobroczynnych znajduje ideologia Zboru swe ucieleśnienie, swój właściwy wyraz i odpowiednie pole.

Z zakładów tego rodzaju najdawniejszym jest Szpital Ewangelicki, istniejący od r. 1736.

Z uwagi na znaczenie i pożytek, jaki Szpital ten społeczeństwu przynosi, opisany on zostanie w monografii oddzielnej, nadmienimy tylko, iż w okresie wojny wszechświatowej wskutek bezpośrednich i dalszych jej następstw przechodził nader poważny kryzys finansowy, grożący mu w chwilach pewnych zamknięciem zupełnym. Były to lata najbardziej niepomysłne z całego czasu egzystencji Szpitala; przybyła mu jednak w pomoc opieka jego Kuratora p. Emila Gerlacha, który poświęcał się dla niego serdecznie, nie żałując czasu, pracy ani własnych zasobów pieniężnych.

Inne instytucje Zboru powstały w czasach późniejszych.

Celem zabezpieczenia bezdomnym starościami, przez dostarczenie im stałego schronienia, Kolegium Kościelne, zawdzięczając staraniom ówczesnego prezesa Dra Wilhelma Malcza, założyło *Dom Starców*, w którym oprócz przytulku zaspakajane były wszelkie ich potrzeby. Jednocześnie ustanowiono wskazówki i przepisy administracji wewnętrznej zakładu. Data 3 go maja r. 1841, od której przepisy otrzymały moc obowiązującą, uważać można za chwilę założenia instytucji.

Dnia 25 sierpnia 1842 r. zakład ten umieszczony został w nabytych przez Zbór od hr. Józefa Krasieńskiego w r. 1829 zabudowaniach sąsiednich, zwanych „pałacem czerwonym” (hyp. Nr. 1339), po sprzedaniu zaś nieruchomości tej w r. 1852 Twu Kred. Ziemskiemu i nabyciu od Banku Polskiego również sąsiadującej z placem kościelnym posesji Nr. 1065 J. Zbór pomieścił na parterze i na 1 piętrze nowowzniesionej tamże kamienicy, oprócz szkoły, także starców, którzy wraz z nieuleczalnymi mieszczą się

od r. 1890-go w zabudowaniach Zboru przy ul. Żytniej № 36 *).

Los opuszczonych *sierot* w Zborze był zawsze przedmiotem serdecznej troski jego Zarządu.

Pierwsze poczynania w kierunku tym przypisać należy Dr-wi Malczowi.

Niezapomniany dobroczyńca w r. 1846-tym rzucił myśl, ażeby dla uczczenia trzechsetnej wówczas rocznicy zgonu wielkiego reformatora Kościoła Dra M. Lutra założyć instytucję, której zadaniem byłoby rozciągnięcie pieczy nad biedną nie mającą rodziców dźwiatwą, wychowując i kształcąc ją według możliwości. Tegoż roku Kolegium Kościelne postanowiło wprowadzić w czyn zamiar ten, zdecydowało wszakże w miejsce urządzenia kosztownego zakładu umieszczać dzieci po domach prywatnych przy rodzinach, przedstawiających bezwzględną gwarancję moralności.

Po kilku latach sieroty obdarzone zostały siedzibą własną, zawdzięczając to Komitetowi złożonemu z prezesa Malcza, radcy prawnego Hofmana, Aleksandra Strasburgera i Roberta Zięglera, jak również staraniom zawiązanego w r. 1853 z inicjatywy Starszego W-łu Jałmużniczego **) Dra Ottona V, Oettingena, Stowarzyszenia Dam, które miało na celu zaopiekowanie się sierotami i dziećmi ubogich ewangelików na mieście.

Humanitarna placówka Zboru naszego założoną została w r. 1857-ym na zasadzie Ustawy Kościelnej z r. 1849 go. Dn. 22-go maja r. t. sieroty, będące pod opieką Zboru, a także utrzymywane w domach prywatnych zostały na wniosek Komitetu Pań Opiekunek, umieszczone w domu zborowym Nr. 1066 J., zaś w r. 1890-tym schronisko dla najmłodszych współwyznawców naszych, pozbawionych troskliwej pomocy i dachu nad głową, przeniesiono do nieruchomości zborowej przy zbiegu ul. Karolkowej i Żytniej Nr. 77/79 na stały tamże pobyt.

Dom Sierot mieści się w skanalizowanym, oświetlonym elektrycznością, dwupiętrowym budynku murowanym o 22-ch pokojach, posiada oddzielne ambulatorjum, pokój izolacyjny, infirmerję, łazienkę, salę zajęć i warsztat szczołkarski. Przy domu znajduje się ogród i plac zabawy.

Zarząd zakładu sprawuje podlegający Kolegium Kościelnemu Wydział Opieki w osobach członków honorowych tegoż Wydziału i Opiekunek oraz personelu, złożonego z 12-tu funkcjonariuszów płatnych.

Pierwszeństwo w przyjęciu do Domu Sierot mają dzieci stałych mieszkańców m. Warszawy, zupełne sieroty, następnie półsieroty. Dzieci obojej płci przyjmuje się bezpłatnie od lat 4-ych do 10-ciu, i są w zakładzie do lat 16 tu, poczem umieszczone bywają dla nauki u rzemieślników lub kupców, w służbie lub w sklepach, w dalszym ciągu pod opieką Wydziału do czasu skończenia praktyki lub pełnoletności. Dzieci moralnego prowadzenia się korzystają z zapomóg legatówych ś. p. Ciszewskiego, Zanelowej, Andersowej i Pfeiffra.

W r. 1925, Zakład miał pod swoją opieką 28 chłopców i 21 dziewcząt.

Serdeczą troską o dolę biednych i nieszczęśliwych upamiętnił się w historii Zboru wspomniany Dr. v. Oettingen. Z inicjatywy jego zawiązano zostało w r. 1853 celem rozciągnięcia opieki nad sierotami i dziećmi ubogich zamieszkałych w mieście ewangelików, *Stowarzyszenie Dam*.

*) Od r. 1924, Główną Opiekunką Domu Starców jest p. Julja Schweitzerowa. Zakład w r. 1925 mieścił w sobie 172 pensjonarzy.

**) Ogólne Zgromadzenie Zboru uchwałą swą z d. 28-go września r. 1778 ustanawiając wydziały Zarządu z określeniem ich atrybucyj, nadzór nad Szpitalem oraz Domem Starców i sierot, poruczyło Wydziałowi Jałmużniczemu. Pierwszymi Reprezentantami wydziału tego byli: Jakób Ragge, po nim od r. 1781-go M. Sattler i od r. 1782-go Andrzej Kownacki. Jednym z bardziej zasłużonych Starszych wydziału tego był Radca Dworu Dr. v. Oettingen (w r. 1856), następcą którego został wybrany dn. 5 paźdz. r. 1857, na Starszego W-łu Domu Starców i Sierot oraz całego W-łu Jałmużniczego Kazimierz Bandkie-Stężyński. Uczony prawnik nie był jednak w możności poświęcić Zborowi czasu dłuższego i r. 1858-go po zaprowadzeniu pewnych zmian ustąpił z urzędu, który oddany został Janowi Aleksandrowi Krausemu. W r. 1877-mym Wydziałowi Jałmużniczemu nadano nazwę Wydziału Opieki, która od czasu tego jest stale stosowana.

Projekt Stowarzyszenia, ułożony przez Wydział Jałmużniczy został d. 5 marca 1856 r. przez Konsystorz zatwierdzony z zastrzeżeniem, iż Stowarzyszenie pozostawać będzie pod nadzorem tego Wydziału. Na cele Stowarzyszenia posłużył fundusz zebrany przez panie w sumie zł. 90.000.

Stowarzyszenie to rozwijało pożyteczną działalność swoją, dopóki w r. 1863 ówczesne wypadki w kraju nie stanęły na przeszkodzie dalszemu jego istnieniu.

Wskrzesił je w r. 1864-ym ks. pastor Manitus, któremu dopomagał w tej sprawie Starszy W-łu Jałmużniczego Adolf Scholtze. Przepisy jednak, które opiekunowie ci ułożyli, nie zostały przez Głównego Naczelnika Kraju zatwierdzone. Hr. Kotzebue bowiem w dn. 19 listopada 1874-go r. oświadczył, iż nie wzbrania Kolegium Kościelnemu w dobroczynnej jego działalności powoływać do współpracy panie, jednak tworzyć one nie powinny samodzielnego stowarzyszenia; wobec tego grono uczestniczek Zboru pełniło dobroczynną akcję w ciągu dalszym, nominalnej nazwy Stowarzyszenia nie używając. Odtąd opieka nad ubogimi znajduje się pod zarządem *Komitetu Pań Opiekunek*, który wspiera biedne rodziny, udzielając im stałego lub jednorazowego wsparcia pieniężnego, oraz artykułów żywności, opału, pomocy naukowej i sanitarnej. Nadto zupełnie ubodzy uwalniani są od opłat pogrzebowych.

W r. 1925-ym wspieranych było rodzin 79, osób 152.

Bez niepowołanych arbitrow.

Z powodu naszych artykułów i sprawozdań prasowych, w których wykazywaliśmy stosunek w niektórych artykułach kościelnej prasy niemieckiej do Polski, zabrał głos polski tygodnik ewangelicki, leiborgan II pastora warszawskiego zboru, który w nagłówku nosi: „Rok założenia 1861”. Zdawałoby się, że tygodnik ten — acz w bardzo oryginalny i dotąd niepraktykowany sposób chce nawiązać do tradycji miesięcznika, założonego i wydawanego przez ks. L. Otto, bojownika nieustraszonego o polskość w kościele naszym, — przybywa nam w sukurs. Tymczasem wręcz jest coś przeciwnego. Chociaż zgadza się, że przegląd polityczny „W. B.” budzi pewne zastrzeżenia, mimo to występuje i to w dość ostrej formie przeciwko nam za to, żeśmy śmieli skrytykować prasę niemiecką; a ubierając się w tożę arbitra — „pacyfisty kościelnego”, głośno oświadcza, że „nawet pozorami milczenia — nie sekunduje ani sekundować nie będzie w nowych walkach narodowościowo-politycznych na arenie kościelnej”. Przytem znajdujemy tam mądre pouczenie, że w takich wypadkach, gdy prasa coś pisze takiego, co „budzi zastrzeżenia”, — jej redaktorom-pastorom powinien „zwrócić uwagę servus servorum dei”, (tak nazywał siebie papież Grzegorz Wielki: Sługa sług Bożych), lub „możnaby to zrobić ostatecznie na Synodzie... w sposób braterski, koleżeński”. obrońca niemieckiej prasy natomiast nie wykazuje wcale, na czym polega nasza niebraterskość i niekoleżeńskość, albo czem wywołujemy walki na „arenie kościelnej”.

Pomijamy zamieszczone w tymże artykule wątpliwej wartości przechwałki własnej osoby autora pomienionego artykułu, na temat „consensus vilniensis”, gdyż taka „Selbstherrlichkeit” jest kwestją gustu, smaku, lub taktu. Ale zapytujemy, czy autor artykułu p. t. „Bez sekundantów” — zasady i metody, które zachwała, ma je tylko na eksport? Czy w danym wypadku nie zachodzi potrzeba zastosowania przysłowia: *medice cura te ipsum?* Dlaczego to ten „sposób braterski i koleżeński” radzi on nam stosować do pism niemieckich, wychodzących w Poznaniu lub Łodzi, a sam nie stosuje go do siebie w stosunku do pisma polskiego, wychodzącego tuż, pod bokiem, pod jednym dachem? Dlaczego to załatwia się publicznie z nami przez sążnisty artykuł pompacyjny, w którym przy okazji temu i owemu dostała się niemala łaska, zamiast to uczytać „intra muros” — no choćby przy

pierwszem lepszym, a tak częstem spotkaniu się osobistym, lub telefonicznym? Czy to ładnie dawać nauki innym, a samemu nie postępować według nich? Czy to ładnie i dobrze, gdy polska prasa ewangelicka polemizuje na podobne tematy między sobą? Wreszcie, czy nie należało po dwóch tygodniach oczekiwania — licząc od naszego ostatniego wystąpienia, poczekać jeszcze tydzień, aby się przekonać, żeśmy tę smutną kwestję poruszyli rzeczywiście szczerze, nie mając najmniejszej osobistej animozji przeciwko żadnemu z kolegów — pastorów narodowości niemieckiej, a za formę, w jakiej ją poruszyliśmy — sami trochę żalujemy.

Poco drugi tygodnik polsko-ewangelicki napisał tak wiele o tem, i tak...? Chyba, aby w ferworze frazesów sobie samemu coś niecoś przypadkiem powiedzieć niemięgo. A takich lapsusów jest tam wiele.

W końcu parę słów na nasze usprawiedliwienie. Rzeczywiście, kto ptytko ujmuje kwestję polsko-niemiecką w naszym kościele, lub na nią patrzy z punktu widzenia osobistych interesów i kariery, może nas posądzić o jakieś zamiłowanie do „wzniesienia zarzewia walki narodowej i politycznej na arenie kościelnej”. Tymczasem tak nie jest. Tak zawsze mówiono o tych, którzy przed nami tą sprawą się zajmowali. My natomiast traktujemy tę kwestję, jako „być albo nie być” dla naszego kościoła w Polsce. I tak jak Niemcy walczą i bronią swoich praw niemieckich, tak my obowiązani bronić swoich praw polskich w kościele. Dopóki kościół nasz ma wyznawców tych dwu narodowości, dotąd ta walka trwać będzie w mniejszym lub większym stopniu, chyba, że jedna strona ulegnie i podda się drugiej. *W danym momencie polemiki nie chodzi nam, aby Niemcy się polonizowali, lub zapominali o swej narodowości i języku, ale o to, aby pamiętali, że są w Polsce, że tu się urodzili, wychowali, tu pracują i korzystają ze wszelkich dobrodziejstw i błogosławieństw tej ziemi i tego państwa. Ci zaś, którzy tych Niemców, obywateli polskich, ciągłemi złościami o Polsce informacjami zrażają i zniechęcają do kraju, zabijają w nich zaufanie do rządu i stałem wychwalaniem zagranicy utrzymują ich w ciągłej tęsknocie za lepszą, doskonalszą, wyższą, kulturalniejszą ojczyzną zagraniczną — ci dopuszczają się przeciw grzechu wobec państwa i kościoła. I obowiązkiem prasy polskiej a także lojalnej niemieckiej nad tem czuwać, aby do tego nie dopuszczali.*

Przyznajemy, że jesteśmy może pod tym względem trochę przeczuleni i nadwrażliwi. Ale myśmy przeszli przez twardą szkołę okupacji niemieckiej, dzieląc wszystkie udreki z całym społeczeństwem czasu wojny. My pamiętamy szykany Polaków-ewangelików, których czarna lista była na ratuszu u prezydenta niemieckiej policji Glasenappa, a na której i nasze nazwisko figurowało. Nie możemy zapomnieć Synodów 1916 i 1917 r. i deprawacji, jakiej okupanci się dopuszczali na naszych współwyznawcach. Okupanci pozostawili po sobie spadkobierców ducha, z którymi i z którym walczyć nie przestaniemy.

Gdy inni „*Polacy innego ducha i innego autoramentu*” siadywali sobie spokojnie i bez troski „z kapitanami z żalogi toruńskiej”, „baronami, rotmistrzami i stallmeistrami” „*Jego cesarskiej mości Wilhelma II i przepędzali wieczory w poufnych gawędach przy kominku i szklance wina*”, — inni nasi koledzy-pastorzy siadywali w owym czasie w więzieniu Spandau i czekali ze zgrozą na wykonanie wyroku w śmierci, lub w obozie dla jeńców w Zelle; zaś członek Kolegium warszawskiego i jego wice-prezes ś p. adwokat Ręczlarski — w cytadeli warszawskiej. Jedni cierpieli w ten sposób za swe polsko-ewangelickie przekonania, inni pastorzy-Niemcy — za to jedynie, że uczciwie spełniali swe obowiązki duszpasterskie i wrogom tłumaczyć się nie dali. Reszta nas — znosiła okrutne szykany, jadła chleb z trocinami na kartki, myła się gliną, dostawała cukru z piaskiem, jak na lekarstwo — gdyż każdy umundurowany okupant — „linjowy, czy landwerzysta” — wszystko jedno — był nam wrogiem, z którym się kumać — nawet nam przez myśl nie przeszło.

Taka jest różnica między nami, a tymi „Polakami innego ducha i innego autoramentu”.

Na ich pomoc nie liczyliśmy i nie liczymy, na sekundantów swych ich nie prosiliśmy, a na arbitrów tembardziej ich mieć nie chcemy.

Ks. F. Gl.

KORRESPONDENCJA z KATOWIC

Z życia Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

Po dwumiesięcznej przerwie, spowodowanej wakacjami letnimi, Koło rozpoczęło swoją działalność zebraniem miesięcznym, odbytem w dniu 4 września r. b. — Prezes zagajając to posiedzenie podzielił się z zebranymi smutną wieścią o tragicznej śmierci członkini ś. p. Julji Ciompówny, znanej solistki, która brała żywy i czynny udział w życiu młodzieży. Jeszcze podczas ostatniego zjazdu młodzieży ewang. w Ustroniu przyczyniła się do urozma. cenia programu koncertu kościelnego, swoim pięknym śpiewem, solowym a w tydzień później Wszzechmocny Pan powołał ją do wieczności. Pamięć zmarłej koleżanki młodzież uczciła przez powstanie z miejsc. Następnie obradowano nad programem prac na najbliższy okres. Postanowiono urządzić szereg bezpłatnych kursów dla swych członków jak: kurs stenografji polskiej, korespondencji i języka polskiego dla tych, którzy uczęszczali do szkół niemieckich i języka polskiego dobrze nie opanowali. Uchwalono także urządzić wycieczkę krajoznawczą do domeny Pstrążna, pow. Rybnik, dzierżawionej przez p. inż. Sikorę, jakoteż wieczornicę w listopadzie. Wszystkie te sprawy Zarząd szczegółowo rozpatrzył i przystąpił do ich realizacji i tak: wycieczkę urządzono, która dzięki uprzejmości i gościnności państwa Sikorów nadzwyczaj dobrze się udała. Życzeniem wszystkich było, aby takich wycieczek urządzać jak najwięcej. Wymienione kursa zostały otwarte w dniu 12. X. r. b. w obecności członków Zarządu przez prezesa Związku p. Fukałę, który wskazał na cel tychże, zachęcając uczestników, by się różnemi trudnościami nie zrażali lecz wytrwali do końca i odnieśli z nich pożytek. Zapisanych na te kursa jest kilkanaście osób obojga płci, którzy przez wyrażone zadowolenie okazali, jak palącą potrzebą było urządzenie tych kursów. Są one prowadzone przez członków Związku, w danej gałęzi dobrze obeznanych, a więc stenografię prowadzi p. Lojza, korespondencję p. Majętny a język polski p. Sikora.

Sekcja chóralna rozpoczęła swoją powakacyjną działalność w dniu 13. IX. r. b. i użąda regularnie swe próby w piątki od godziny 19 do 21. Jako dyrygenta pozyskano nadal niestrudzonego i znanego prof. Gawłasa. Ponieważ w przeważnej części członkowie tej sekcji nie znają zasad prawidłowego śpiewania, dlatego też został urządzony kurs śpiewu, który prowadzi, znany na polu śpiewaczem, prof. Wikliński. Chór wystąpi pierwszy raz w tym okresie w kościele na uroczystym nabożeństwie reformacyjnym, gdzie odśpiewa dwie nowe pieśni skomponowane przez p. prof. Gawłasa.

Projektowana wieczornica odbędzie się 16 listopada r. b. Do komitetu pań uproszono pp.: Szturcowa, Krupowa, Fukałowa, Żwakowa, Wrożynowa, Herbockowa i Steblowa, które niewątpliwie postarają się, aby wieczornica wypadła jak najpomysłniej.

Sekcja robót ręcznych dotychczas jeszcze nie rozwinęła działalności z powodu długich dni a krótkich wieczorów, lecz od 1 listopada pod kierownictwem nauczycielki p. Dyrnianki rozpocznie swoją pracę.

Ponieważ sekcja gimnastyczna nie wykazała dotychczas żadnej pracy z powodu braku potrzebnych urządzeń i odpowiedniego miejsca.

Oprócz wymienionych spraw, jest także uwzględnione w programie na okres zimowy szereg referatów na temat, tak religijny jakoteż kulturalno-oświatowy, które będą wygłaszane przez odpowiednich referentów zgóry do tego przeznaczonych przez Zarząd Główny Z. P. M. E. Wojew. Śląskiego.

Zarząd uchwalił, wysłać dwóch delegatów na Zjazd delegatów Zw. Pol. Tow. i Zborów Ewang., który odbę-

dzie się 31 X. i 2. XI. r. b. w Krakowie, aby tam zaczerpnąć nowych wiadomości i wskazówek do dalszej pracy.

Oto krótki zarys pracy wykonanej i przewidzianej do wykonania w oznaczonym programie. Oprócz tego jest jeszcze wiele spraw, które z powodu trudności natury technicznej nie mogą być narazie zrealizowane.

PISMA NADESŁANE

Rejaka. Czasopismo uczniów gimnazjum im. M. Reja, październik 1929, Nr. 6. Cena 85 groszy. Wydanie ładne, gustowne, ozdobione 9-a ilustracjami. Na treść składają się następujące artykuły: O radości życia. Rejacy na P. W. K. Z wystawy poznańskiej. Jozef Sułkowski Obóz letni 8-ej. Warsz. Drużyny Harc. przy gimn. im. Reja 1929 i inne, oraz sprawozdania Kółek uczniowskich. Całość udana, robi miłe wrażenie. Pismo to — to widoczny dowód żywego tętna życia duchowego wychowanków zakładu, który stanowi chlubę Zboru Warszawskiego pod umiętleniem kierownictwem ks. dyr. A. Rondthaler. Redaktorem „Rejaka” jest uczeń Aleksander Sendlikowski. Redaktorem odpowiedzialnym zaś — wytrawny pedagog i wypróbowany przyjaciel Młodzieży — p. prof. Dr. Władysław Szaniawski.

Z TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICZNEJ

Sekcja krajoznawcza T. P. M. podaje do wiadomości, że w następujących terminach odbędą się wycieczki:

- | | | |
|-------------|---|--|
| 1 listopada | — | Zachęta Sztuk Pięknych
(wyst. prac „Bractwa Ew. Łukasza”) zbiórka przed gmachem Zachęty, o godz. 10 rano. |
| 3 | „ | — Cmentarz Powązkowski
(Groby zasłużonych i hist. cmentarza) zbiórka przed 1 bramą o godz. 14.30. |
| 9 | „ | Synagoga.
Godzina i miejsce zebrania. Ogłoszone będzie w lokalu Tow. |
| 10 | „ | Cukrownia w Józefowie.
(kampanja cukrowa) Zbiórka na dworcu Głównym godz. 9.30. Przyjazd do Warszawy o godz. 15. |
| 13 | „ | Mennica Państwowa.
Zbiórka przed gmachem Mennicy, przy ul. Markowskiej 18 o godz. 13-ej. |
| 17 | „ | Cytadela.
Zbiórka przy pierwszym przystanku tramw. 14; 15 za tunelem kolej. godz. 10 rano. |
| 24 | „ | Skolimów.
(Dom Macierzysty) zbiórka na stacji kolejki Wilan. godz. 19.30. |

Zarząd Koła Samokształcenia podaje, że w czwartek dnia 7 listopada b. r. o godz. 20 ej w sali gimn. im. Anny Wazówny (pl. Małachowskiego 1), jako w święto Reformacji, ks. pastor Gutknecht zapozna nas z konfesją Augsburską na pamiątkę 400-lecia wydania jej.

Członków i sympatyków prosimy o punktualne i liczne przybycie.

Członków i sympatyków prosimy o liczne uczestnictwo wszelkich informacji udzielają członkowie sekcji we wtorki i piątki od godz. 20-ej.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela	dn. 3	listopada	Herbatka muzyczna	godz. 20
Wtorek	„ 5	„	Próba chóru miesz.	„ 19.30
Środa	„ 6	„	Wieczór Klubowy i robótki dla Pań	godz. 20
Piątek	„ 8	„	Próba chóru miesz.	„ 19.30

WYDZIAŁ ZEBRAŃ TOWARZYSKICH

T. P. M. E.

urządza dla Członków i Sympatyków T-wa
w niedzielę dnia 3 listopada r. b. o godz. 20-ej.

HERBATKĘ -muzyczną

O jaknajliczniejszy udział prosi

ZARZĄD W-ŁU.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY

Znany artysta malarz p. Stefan Norblin podjął się nielada wielkiej i doniosłej, a dla naszych warunków nadzwyczajnej pracy. Przystudjowawszy historję reformacji, objechawszy i zwiedziwszy wszystkie miejscowości, gdzie podczas reformacji D-ra. Marcina Lutra odgrywały się ważniejsze wypadki, namalował fragment „Sejmu w Wormacji 1521 roku”. Obraz ma 2×3 m. Przedstawia w pośrodku siedzącego Karola V w otoczeniu swej świty i książąt niemieckich, a przed nim stojącego i tłumaczącego się mnicha augustjańskiego D ra. Marcina Lutra w asystencji jego zwolenników. Obraz jest na ukończeniu i w krótkim czasie będzie wystawiony na pokaz publiczny. Nie wątpliwie wzbudzi on zainteresowanie nie tylko szerszych sfer ewangelickich, ale całego myślącego społeczeństwa, a w naszych sercach, wyznawcach Kościoła Luterskiego — nieklamana wdzięczność.

NOWY DWÓR

Jedyny kandydat na wakujący urząd proboszcza parafii tutejszej parafii, ks. Nitschman z Pultuska, cofnął swoją kandydaturę. Nastąpi ponowne ogłoszenie wakansu.

SZWAJCARJA. Wyniki Międzynarodowego Ewangelickiego Kongresu Prasowego.

Międzynarodowy ewangelicki kongres prasowy, który odbywał się w Bazylei w dniach 21-25 sierpnia, zgromadził około 100 dziennikarzy i przedstawicieli prasy ewangelickiej. Po zeszłorocznym pierwszym kongresie tego rodzaju w Kolonii, mamy więc radosny dalszy ciąg i tej pracy ewangelickiej, tak wyjątkowo ważnej dla naszych czasów. Na kongresie tym odzywały się głosy nie tylko przedstawicieli wielkich krajów ewangelickich, ale także głosy przedstawicieli ewangelickich mniejszości w krajach katolickich. Do Komitetu stałego wybrano trzech wybitnych przedstawicieli prasy ewangelickiej: Dra Hinderera z Berlina, jako prezesa, pastora Müllera z Zurychu jako sekretarza i pastora Andre Monoda z Paryża jako członka. Wszyscy uczestnicy kongresu zgodzili się łatwo, że prasa ewangelicka ma w czasach naszych zadanie daleko większe, niż się naogół przypuszcza. Między innymi uchwalono zwrócić się do kierowniczych kół ewangelickich z prośbą o moralne i finansowe poparcie prasowej pracy ewangelickiej. Do teologicznych wydziałów ewangelickich zwraca się kongres z prośbą, o współpracę dla opracowania ewangelickiego programu kulturalnego. Wydawców i redaktorów prosi kongres o mocniejsze podkreślanie i uświadamianie chrześcijańskiej solidarności w poszczególnych kościołach i w ekonomicznej społeczności kościołów. Wreszcie zwraca uwagę na konieczność uwzględniania przez pisma ewangelickie potrzeb różnych warstw społecznych. Ew. Pol.

SZWECJA. 1100-lecie chrześcijaństwa.

Ewangelicki kościół szwedzki zamierza uroczysto obchodzić 1100-lecie Ansgara, apostoła północy, i wyzna-

czył uroczystości na rok przysły. Na wyspie Birka, na jeziorze Maelar, ma być zbudowany nowy kościół pamiątkowy, a prócz tego planowanych jest wiele innych uroczystości Ansgarowskich. Kościół rzymsko katolicki, który na 6 milionów szwedzkich ewangelików luterskich liczy w całej Szwecji zaledwie jakieś 3-4.000 wiernych, odbył te uroczystości już w roku bieżącym, sprosiwszy na nie setki gości katolickich z Niemiec i z innych krajów. Przybyło wielu dygnitarzy rzymskich, a między innymi kardynałowie Faulhaber z Monachjum i Hlond z Polski. Ta ruchliwość garstki katolików szwedzkich wywołała nieoczekiwane wrażenie w całej Szwecji. Jeszcze niedawno wobec poszczególnych głosów, jakie odzywały się przeciwko nadmiernej propagandzie katolickiej w ewangelickiej Szwecji, prawie cała prasa szwedzka stanęła po stronie katolików, broniąc ich bezwzględnej wolności propagowania swej wiary. Tym razem prasa szwedzka zajęła inne stanowisko. Wyszło na jaw, że katolicy szwedzcy zignorowali zaproszenie czcigodnego arcybiskupa Soederbloma, otaczanego wciąż nie tylko w Szwecji, ale w całym kulturalnym świecie, i pośpieszyli z własną demonstracyjną uroczystością, aby wyprzedzić ewangelików. Z rzadką jednogłównością pisma szwedzkie, zachowawcze, liberalne i socjalistyczne, wypowiedziały się przeciwko ustawom, które miały być uchwalone na korzyść kościoła rzymskiego w Szwecji. Nowe ustawy miały zapewnić katolikom m. i. także prawo budowania klasztorów w Szwecji. Obecnie „Svenska Dagbladet” pisze, że prawo budowania katolickich klasztorów w Szwecji oznaczałoby zasadnicze wprowadzenie nietolerancji i zaprzeczenie wszystkiemu co się nazywa wolnością religii. Nastrój względem katolików zmienia się w całej Szwecji z dnia na dzień. Wyłączenie się z uroczystości, która miała być sprawą całego narodu, wyosobnienie się na gruncie wyznaniowym, musiało wzbudzić w Szwedach uczucie niesmaku. Tolerancyjni ewangelicy szwedzcy, którzy stawali w obronie nawet agresywnych księży katolickich, dzisiaj spostrzegają, czego mogliby się spodziewać od swoich rzymskich współobywateli przy ich uprzywilejowaniu, i dyskutują na temat różnic umysłowych i moralnych istniejących między członkami narodowego luterskiego kościoła szwedzkiego a członkami obcego kościoła rzymskiego. Szwedzi robią teraz doświadczenia, które inne narody porobiły już dawno. Ew. Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

— Jedna z gazet francuskich pisze, że bogactwo Francji wzrosło niesłychanie. Skarb francuski pęka wprost od nadmiaru złota. Pokrycie pieniędzy papierowych przez Bank francuski sięga 100 procent, co nigdzie się nie zdarza na świecie. Skarb rozporządza sumą 25 miliardów wolną od wszelkich zobowiązań.

— Studenci Litwini, pozostający na studjach w Jugoślawii, wynaleźli nowy sposób prowadzenia propagandy w sprawie Wilna. Na wszystkich wysyłanych przez siebie listach kładą oni pieczęć z napisem: „Słuchajcie wszyscy! Serce Litwy, jej stolica, Wilno, jest zagarnięte przez Polskę”. Charakterystyczna rzecz: napis ten umieszczony jest w języku niemieckim.

— Do Międzynarodowego Biura Pokoju, został ponownie wybrany adw. Łypacewicz z Warszawy. Jest to dla Polski wielkie wyróżnienie.

— Papież wprowadza w swoim państwie kościelnym specjalne monety ze swą podobizną.

— Sejm polski ma rozpocząć swe prace dnia 31 października

— Z powodu święta Reformacji, gimnazje utrzymywane przez Zbor Warszawski zostały zwolnione od zajęć.

Dnia tego o g. 9 rano odbyło się nabożeństwo dla młodzieży szkolnej.

— Podczas pobytu księcia Huberta, następcy tronu włoskiego w Brukseli, dokąd przyjechał zareczyć się z córką króla belgijskiego księżną Marją, dokonano zamachu. Następca tronu wyszedł cało.

— Francuzi rozpoczęli już ewakuację Nadrenji. Dnia 4 października wyruszyły pierwsze oddziały załogi.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego.

za czas od 22 do 27 października r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 2 chłopców.

Ślub zawarli: Aleksander Krause z Aliną Janiną Stefanją z Tykocinerów Ilnicką; Gustaw Karol Tschirschmiltz z Zofją Wohlfarth; Józef Jagodziński z Emilją Daiską; Gustaw Wiktor Liedtke z Martą Saluge; Edward Brandstetter z Romaną Baidel; Zygmunt Kobylański z Jadwigą Heleną Kobylańską.

Zmarli: Wanda Markert z d. Bartsch, l 66; Karol

Koch, l. 22; Włodzimierz Jerostafjew, l. 41; Heronina Dorota Fiwke, l. 74; Józef Teodor Riedel, l. 22; Paweł Fitze, l. 20.

Porządek nabożeństw:

Dnia 3 listopada, w *Święto Reformacji*.

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej *ks. Michelis*

„ 9 m. 30 r. „ w języku niemieckim, *ks. Loth*

„ 11 m. 30 r. „ „ polskim *ks. Michelis*

„ 5 pp. „ (sala konf.) *ks. Michelis*

Dnia 7 listop. 8 wieczór, naboż. biblij. (sala konf.) *ks. Michelis*

„ 8 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W EWANGELICKIM KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W niedzielę, dnia 3 listopada b. r. nabożeństwo o godz. 10 w języku polskim odprawi *ks. proboszcz MAMICA*.

O G Ł O S Z E N I A

Dr. MARCIN LUTHER

ŻYCIORYS REFORMATORA

OPRACOW. Ks. Ad. RONTALERA

WYDANIE II

UKAŻE SIĘ NA ŚWIĘTO REFORMACJI

NAKŁADEM

Z MANITIUSA, ŁÓDŹ, UL. ŻEROMSKIEGO Nr. 87.

Do Kompletu — pierwszy rok nauczania przyjmą dzieci. WSPÓLNA 35—19.

Młoda inteligentna pani poszukuje praktyki biurowej. Łaskawe oferty zgłaszać proszę do Redakcji Głosu Ewangelickiego.

A. R. AMBROS Udzielam lekcji języka angielskiego. Targowa 17 mieszk. 95.

OBIADY zdrowe domowe dla kilku osób.
WILANOWSKA 6—19.

JÓZEF TOŁKACZ

Prof. Wyższej Szkoły Muzycznej
im. CHOPINA

Udziela lekcji gry fortepianowej.

Godz. od 1 do 4. TRĘBACKA 4, m. 3. Tel. 296-33.



TAK JEST! MARKA FABR.

ZNISZCZONE I NIEMODNE
OBUIE
ORAZ INNE WYROBY SKÓRZANE
ODNAWIAM I FARBUIJE
NA NAJMODNIEJSZE KOLORY
TYLKO
BRAUNSA BARWNIKAMI
WILBRA

Komplety freblowskie

Prowadzone p/g programu państwowych przedszkoli.
Troskliwa opieka zapewniona. Pierwszorzędne referencje.
Zgłoszenia codziennie w g. 11—1.

z Gundlachów Joanna Lipka.

Ul. FILTROWA 67.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego” wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH. Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310 15.

Za Redakcją: **Ks. FELIKS GLOEH**

Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos”**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.